

**Albin Głowacki**

## **Obozy pracy dla polskich jeńców wojennych na wschodniej Ukrainie (w świetle dokumentów sowieckich) 1939-1940**

Wzięcie do niewoli przez Armię Czerwoną we wrześniu 1939 r. ponad 200 tys. polskich jeńców okazało się dla nieprzygotowanych na to władz bolszewickich bardzo skomplikowanym problemem organizacyjnym. Wyraźnie nie przewidziały one, że w krótkim czasie będą musiały odpowiednio urządzić tak liczną masę żołnierską. Temu należy zapewne zawdzięczać decyzje z początku października 1939 r. w odniesieniu do podstawowej grupy jeńców, czyli szeregowych i podoficerów. Najogólniej ujmując, postanowiono wtedy, że osoby z tej właśnie grupy, pochodzące z terenów polskich zajętych przez bolszewików, będą zwolnione do domów, pochodzące zaś z obszarów kontrolowanych przez Niemców — zostaną przekazane im w ramach wymiany jeńców. Ustalenia te nie zostały jednak w pełni zrealizowane. Oto bowiem część polskich jeńców wspomnianej grupy przymusowo skierowano do obozów pracy. Wykorzystano ich na Ukrainie w odczuwających deficyt robotników zakładach przemysłu wydobywczego i hutniczego oraz przy wznoszeniu inwestycji komunikacyjnych. Sprawę ich zatrudnienia w przedsiębiorstwach podległych Ludowemu Komisariatowi Hutnictwa Żelaza i Stali ZSRR regulowało odnośne porozumienie władz tego resortu z NKWD ZSRR z 14 października 1939 r.

### **Obóz krzyworski**

Największym skupiskiem jeńców polskich zatrudnionych w resorcie hutnictwa żelaza ZSRR był obóz krzyworski w obwodzie dnepropietrowskim. W drugiej połowie października i na początku listopada 1939 r. przywieziono tu ogółem 6 991 osób. Dotarły tu one w transportach z następujących obozów jenieckich:

- putywskiego (obwód sumski) — 1 470 osób — 17 października 1939 r.,
- kozielszczanskiiego (obwód połtawski) — 1 474 osoby — 19 października 1939 r.,
- kozielskiego (obwód smoleński) — 1 362 osoby — 20 października 1939 r.,
- juchnowskiego (obwód smoleński) — 991 osób — 21 października 1939 r.,
- z Nowogrodu Wołyńskiego (obwód żytomierski) — 1 606 osób — 25 października 1939 r.,
- kozielszczanskiiego — 88 osób — 4 listopada 1939 r.<sup>1</sup>

---

1) Centralny gosudarstwiennyj osobyj archiw (Moskwa), fond 1/p: Centralnyj apparat uprawlenija po dielam wojennoplennyh i intiernirowannyh, opis' 2a, dielo 1, k. 296 (dalej: CGOA — 1/p-2a-1).

Wśród jeńców przybyłych z obozu putywlskiego znalazły się nawet kobiety z dziećmi (20 osób) oraz inwalidzi niezdolni do pracy (70 osób). Zaistniała potrzeba selekcji całego kontyngentu pod kątem przydatności do pracy w kopalniach<sup>2</sup>.

Jeszcze przed 24 października 1939 r. skierowano jeńców polskich do następujących kopalń trustów Głównego Zarządu Przemysłu Rud („Gławruda”):

1. Trust „Dzierżinruda” — 1 967 osób do siedmiu kopalń: „Kirow” — 569 osób, „Ingulec” — 336 osób, „Kommunar” — 330 osób, „1 maja” — 280 osób, „Walawka” — 189 osób, „Iljicz” — 162 osoby, „Kalinin” — 101 osoba.

2. Trust „Lenruda” — 1 153 osoby do sześciu kopalń:  
„Krasnogwardiejec” — 344 osoby, „Ordżonikidze” — 221 osób, „Kaganowicz” — 210 osób, „Szyłman” — 134 osoby, „Żołtaja rieczka” — 130 osób, „1 maja” — 114 osób.

3. Trust „Oktjabr’ruda” — 1 127 osób do pięciu kopalń:  
„Karl Libknecht” — 310 osób, „Komintern” — 301 osób, „Bolszewik” — 268 osób, „Frunze” — 131 osób, „Krasnyj gorniak” — 117 osób.

Oprócz wymienionych 18 kopalń 1 040 jeńców polskich pracowało „tymczasowo” w następujących zakładach „Gławrudy” Krzywego Rogu: „Jużajstroj” — 600 osób, „Mietalurgiczeskij zawod” — 200 osób, „Koksochimiczeskij zawod” — 140 osób, „Kommunist” — 100 osób. Ogółem więc zatrudniono 5 287 jeńców<sup>3</sup>. Natomiast 122 osoby (inwalidzi i uchodźcy) zostały w ogóle zwolnione z obozu, trzy inne uciekły, a jedna zmarła. Przybycie następnych transportów z jeńcami zmieniło stan liczebny obozu krzyworoskiego. I tak według stanu na dzień 20 listopada 1939 r. przetrzymywano w nim już 6 865 jeńców pracujących w następujących trustach: „Dzierżinruda” — 2 165 osób, „Lenruda” — 1 513 osób, „Oktjabr’ruda” — 1 288 osób, „Nikopolruda” (Zagłębie Marganieckie) — 1 209 osób, inne zakłady i budowy — 690 osób<sup>4</sup>.

Komendantem obozu był Ilin, komisarzem politycznym Rewiakina, a naczelnikiem Wydziału Specjalnego — mł. lejtenant bezpieczeństwa państwowego Dmitriew<sup>5</sup>.

Kompletowanie administracji obozowej odbywało się z dużymi trudnościami. W połowie listopada 1939 r. jeszcze nie zdołano tu zapewnić pełnej obsady etatowej. Dotyczyło to zarówno zarządu obozu, jak i podobozów („łagpunkty”)<sup>6</sup>. Z punktu widzenia potrzeb NKWD istotne było zwłaszcza szybkie zaprowadzenie dokumentacji (kartoteki, arkusze przesłuchań itp.). Charakter pracy w obozie wymagał doboru zaufanych i doświadczonych pracowników. Tymczasem Moskwa spóźniła się z przesłaniem odpowiednich druków, a miejscowe władze partyjne nie mogły znaleźć chętnych komunistów do tej, uważanej przez nich jako tymczasowej, pracy. Doszło do tego, że do zorganizowania obozu krzyworoskiego i skompletowania jego władz trzeba było zaangażować oddelegowanego tu z Moskwy zastępcę naczelnika Urzędu ds. Jeńców NKWD, lejtenant bezpieczeństwa państwowego Iwana Iwanowicza Chochołowa<sup>7</sup>.

Jeńców rozmieszczono w „bursach” aż 22 kopalń, znajdujących się w znacznej od siebie odległości. Każda kopalnia udostępniała im po 2-3 bursy. Warunki mieszkalne były w nich bardzo trudne. Większość jeńców narzekała na ciasnotę. Niektórzy musieli spać na podwójnych pryczach. Najgorzej było w „bursach” kopalń „Pierwomajskaja” („Lenruda”), „Ordżonikidze” i „Krasno-

2) Tamże, k. 167-168.

3) Tamże, k. 165-166.

4) Tamże, k. 296.

5) Tamże, opis’ 3a, dzieło 1, k. 1; opis’ 1 je, dzieło 1, k. 200; opis’ 2a, dzieło 1, k. 302a, 343.

6) Naczelnikiem łagpunktu „Marganiec” był Moszkow, tamże, opis’ 2a, dzieło 1, k. 406.

7) Tamże, k. 168, 302-302a.

gwardiejec”, gdzie dwie prycze przypadały na trzy osoby. Jedynie w „bursach” zakładów metalurgicznych, koksochemicznych i „Jużtiażstroja” stworzono przybyłym w miarę normalne warunki, zapewniając każdemu oddzielne łóżko i kompletną pościel. Wspominam o tym także dlatego, że w pozostałych „bursach” byli jeszcze jeńcy, którym po kilku tygodniach pobytu wciąż nie dostarczono pościeli (m.in. w kopalniach: „Ordzonikidze” — 30 osób, „Pierwomajskaja” — 4 osoby, „Nikopol” — 50 osób). Mimo to za „szczęśliwców” mogli uważać się ci, którzy pracowali w kopalniach, gdyż wydano im po jednej parze bielizny (musieli ją jednak sami prać), natomiast pracujący w zakładach i na budowych w ogóle jej nie otrzymali, wobec czego chodzili we własnej, podartej już na strzępy.

Powszechnie narzekania wywoływał brak dostatecznej liczby prześcieradeł. Po ich zdaniu do prania jeńcy nie mieli nic na zmianę. Ogromnym problemem w obozie było zawszenie. Mimo że jeńców poddano zabiegom sanitarnym zaraz po przybyciu i ponownie na początku listopada 1939 r., ponieważ brakowało bielizny na zmianę i pralni, zawszenie wróciło, zagrażając chorobami epidemicznymi. Kadra obozowa była bezradna, nie potrafiła się z tym uporać. Nie piszę, że nie chciała, gdyż jeszcze w listopadzie 1939 r. alarmowała w tej sprawie moskiewską centralę NKWD; domagała się przysłania 10 tys. par bielizny osobistej oraz 23 tys. sztuk prześcieradeł i podpinek, a także ciepłej odzieży<sup>8</sup>.

W początkowym okresie istnienia obozu niektórzy jeńcy chorowali na ostre choroby zakaźne: dur brzuszny, dyzenterię (czerwonkę bakteryjną), bardzo często na grypę. Problemy medyczne powodował także charakter pracy w kopalniach. Dochodziło do wypadków, np. jeden z jeńców miał amputowaną nogę, inny zgniecioną przez wagon klatkę piersiową, jeszcze inny — dotkliwe stłuczenia.

Opiekę lekarską nad pracującymi jeńcami polskimi formalnie sprawowała kopalniana poliklinika. Chorych prowadzono do niej po kilka kilometrów, co sprzyjało ich kontaktom z miejscową ludnością a następnie także ucieczkom. Z tego powodu strażnicy z eskorty obozowej narzekali na złą, w ich ocenie, organizację pomocy medycznej<sup>9</sup>.

Formalnie obóz krzyworoński był pod strażą wojsk konwojowych NKWD. Ochrona obozu liczyła 330 osób, a podobozu nikopolskiego — 50 osób<sup>10</sup>. Strzegła ona jeńców zarówno w miejscu zakwaterowania, podczas przemarszów, jak i w miejscu pracy. Części jeńców (1 245 osób, czyli niecałe 20 proc. ogółu) pilnowała kopalniana zmilitaryzowana ochrona. Duże rozrzucenie „burs”, a zwłaszcza fakt, że nie wszystkie kopalnie wykonały wokół nich „regulaminowe” ogrodzenie z drutu kolczastego, mobilizowało strażników do zwiększonej czujności. Nie na wiele się to zdawało, gdyż śmiałowie i tak zdołali wymykać się nadzorcom. Oto kilka przykładów: 4 listopada 1939 r. z kopalni „Karl Libknecht” uciekł szeregowy Wojciech Kluks, syn Franciszka, urodzony w 1916 r. we wsi Glinichowicze, woj. lwowskie. Organa NKWD zatrzymały go jednak w Kirowohradzie 19 listopada 1939 r. Z kolei 12 listopada 1939 r. zniknęli z „bursy” kopalni im. S. Kirowa szer. Jan Spiwak, ur. w 1909 r., mieszkaniec Białegostoku, a z kopalni im. 1 maja — Białorusin z Nowogródka, Bolesław Hołowienko, syn Władysława, ur. w 1914 r. Ten ostatni cieszył się wolnością zaledwie kilka dni. Zatrzymano go już 17 listopada 1939 r. w Mińsku<sup>11</sup>.

---

8) Tamże, k. 297-298.

9) Tamże, k. 298.

10) Tamże, k. 167-168.

11) Tamże, k. 301-302.

Organizacja pracy dla jeńców polskich leżała w gestii poszczególnych trustów. Ze sprawozdań przedstawicieli NKWD na ten temat (dla swoich władz zwierzchnich) wynika, że już w listopadzie 1939 r. zgłaszali oni w związku z tym wiele zastrzeżeń. Nie podobało im się np. to, że nie wszystkich jeńców wykorzystywano w pracy, że nie ustalono sposobu obliczania rezultatów ich pracy, że nie znali oni swoich zadań produkcyjnych i wysokości zapłaty. Krytycznie oceniali również fakt, że nie wszyscy jeńcy mieli swoje stałe miejsce pracy, często przerzucano ich z jednych robót do innych, co odbijało się ujemnie na wysokości zarobków, a w konsekwencji i na nastrojach. Zdarzało się nawet, że jeńcy odmawiali podjęcia pracy. Czynili to z różnych powodów, przede wszystkim jednak po to, by desperacko zaprotestować przeciw warunkom, w jakich przyszło im przymusowo żyć i pracować. Czarę goryczy przepełniło głodowe wyżywienie. Ponieważ brakowało żywności, stołówki serwowały „posiłki” sporządzone według zaniżonych norm, brakowało także naczyń oraz personelu. Zdarzało się więc, że jeńcy całymi grupami czekali po 2-3 godziny na posiłek, później więc przystępowali do pracy, a to oznaczało niższe zarobki.

Niedostatki te próbowano usunąć w listopadzie 1939 r. w dwóch trustach. Władze obu zainteresowanych resortów zezwoliły wówczas, by jeńcy korzystali ze stołówek nie grupowo, lecz indywidualnie. Eksperyment ten obserwowano z uwagą i nawet dostrzeżono jego pozytywne skutki. Podstawowym okazał się ponoć wzrost wydajności pracy (!). Jako wzorcowy przykład zmian organizacyjnych podawano kopalnię im. S. Kirowa, w której na 571 osób aż 172 (30,1 proc.) przekroczyły normy, zarabiając po 10-25 rubli dziennie (bez uwzględnienia progresywnych premii), podczas gdy pozostali nadal otrzymywali po 5-10 rubli dziennie. Tymi stachanowcami byli jednak (według W. Parsadanowej) głównie (jeśli nie wyłącznie) Ukraińcy i Białorusini<sup>12</sup>. Ale pojawiły się też niepożądane skutki. Oto bowiem administracja kopalni skorzystała z okazji i uznała, że teraz nie ma już obowiązku żywić chorych, symulantów i osób niezdatnych do pracy fizycznej. Po interwencji komendanta obozu Ilina u naczelnika „Gławrudy” Trofimowa, ten ostatni zobowiązał kopalnię, aby zapewniała wyżywienie wszystkim grupom jeńców polskich, bez względu na to, jakie osiągają zarobki i czy wychodzą do pracy<sup>13</sup>.

Bardzo niska jakość posiłków powodowała, że na dobrą sprawę raczej niewiele tracili ci, którzy z nich w ogóle rezygnowali. A zdarzyło się nawet, że cała grupa jeńców polskich solidarnie odmówiła spożycia podanego im obiadu. Demonstracja ta okazała się zasadna i dość skuteczna: kierownik stołówki i starszy kucharz zostali natychmiast zwolnieni z pracy, a ich oszustwami zajął się prokurator<sup>14</sup>.

Zdecydowana większość jeńców traktowała pracę jako zło konieczne i nie przykładała się do niej, a kierownictwo trustów i kopalń otwarcie wyrażało swoje niezadowolenie z obecności takiej siły roboczej, uważając ją za dodatkowy ciężar i kłopot. A plany produkcyjne wciąż przecież musiały rosnąć. Administracja kopalń zupełnie świadomie nie chciała więc zajmować się organizacją pracy jeńców polskich i troszczyć się o polepszenie ich warunków mieszkaniowo-bytowych, gdyż efekt produkcyjny tych zabiegów byłby prawdopodobnie żaden lub absolutnie niewspółmierny do nakładów. Wolała po prostu pozbyć się jeńców. Doszło więc do tego, że niektóre kopalnie („Ordżonikidze”, „R. Luksemburg”, „Kalinin”, „Szyłman”, „Krasnogwardiejec”) nie regulowały — rzekomo z braku pieniędzy — opłat za posiłki dla jeńców oraz nie wypłacały należnych im zarobków (jeńcy otrzymywali okresowo tylko drobne zaliczki). Rosnące długi za wyżywienie

12) W. S. Parsadanowa, *K istorii katynskogo diela*, „Nowaja i nowiejszaja istorija” 1990, nr 3, s. 22.

13) CGOA — 1/p — 2a — 1, k. 298-299.

14) Tamże, k. 300.

zmusiły stołówki do zaprzestania obsługi jeńców. W trzeciej dekadzie grudnia 1939 r. przerwy takie trwały po 1-2 dni. Jeńcy przestali więc przychodzić do pracy, pogorszyły się nastroje w obozie. Przedstawiciele władz zgłosili więc propozycję, aby kopalnie rozpoczęły werbunek jeńców i zawierały z nimi umowy o stałą pracę. Dyrekcje kopalń trwały jednak konsekwentnie na stanowisku, że taka grupa kandydatów na etatowych pracowników (mimo że po namowach NKWD znaleźli się chętni) niezbyt je interesuje; starania komendanta obozu krzyworoskiego skierowane zostały wtedy na wyższy szczebel. Zwrócił się on mianowicie do Urzędu ds. Jeńców NKWD w Moskwie, by ten z kolei przedstawił sytuację (finansowanie stołówek, płace, przenoszenie jeńców na stałą pracę) w Ludowym Komisariacie Hutnictwa Żelaza i Stali ZSRR<sup>15</sup>.

Do najbardziej zdecydowanego protestu jeńców polskich doszło 22 grudnia 1939 r., kiedy odmówili wyjścia do pracy w kopalni „Ordżonikidze” (trust „Marganiecruda”) i zażądali odesłania ich do domów rodzinnych. Bez wątpienia na ich nastroje rzutowały także zbliżające się święta Bożego Narodzenia — pierwsze z dala od najbliższych. Konwój NKWD zmusił opornych do pracy. Sytuacja powtórzyła się w dniu wigilijnym, 24 grudnia 1939 r. Jeńcy odmówili wtedy także przyjmowania jedzenia. Ich nadzorcy tłumaczyli zwierzchnikom, że jeńcom nie wypłacono pensji i nie zapewniono odzieży ochronnej. Z zadaniem opanowania sytuacji oraz dokonania ilustracji obozu pojechał tam z Moskwy naczelnik I Wydziału Urzędu ds. Jeńców NKWD, A. W. Tiszkow<sup>16</sup>.

Sprawy produkcyjne zaprzętały uwagę przede wszystkim dyrekcji kopalń i zakładów. Dla zarządu obozu natomiast najważniejsze zadania wiązały się z dozorem i indoktrynacją jeńców. Z licznych rozmów, jakie obozowa kadra politruków przeprowadziła z nimi od początku ich pobytu, wynikało, że czeka ją niełatwa praca „wychowawcza”. Jeńcy polscy wcale nie kryli ogromnej tęsknoty za krajem ojczystym, silnego poczucia polskości i narodowej solidarności. Tylko sporadycznie odnotowano wśród nich pojedyncze przypadki pijaństwa i podkradania sobie rzeczy. Jeńcy potrafili jednocześnie wykorzystywać sprytnie fakty „prawne” tworzone przez Moskwę. Oto bowiem po decyzjach V nadzwyczajnej sesji Rady Najwyższej ZSRR z 1-2 listopada 1939 r. w sprawie przyłączenia do ZSRR zajętych przez Armię Czerwoną kresów polskich, a następnie po narzuceniu mieszkańcom tych obszarów obywatelstwa radzieckiego, jeńcy „uznali się” właśnie za obywateli radzieckich i jako tacy żądali zwolnienia ich z obozu i odesłania do domów. Deklarowali przy tym przeważnie pozytywny stosunek do władzy radzieckiej. Narzekali jedynie na reżim obozowy i trzymanie ich pod strażą. Zawodowi indoktrynerzy NKWD nie dali się jednak zwieść. Systematyczna inwigilacja pozwoliła im ustalić, że wśród jeńców działają „antyradzieckie elementy”, wykorzystujące niezadowolenie z rygorów obozowych i kiepskiego wyżywienia. Jako „antyradziecką” zakwalifikowano np. wypowiedź podoficera Wojtowicza z 31 października 1939 r. skierowaną do grupy jeńców, że „Polska jeszcze nie zginęła, przywrócą ją Anglia i Francja”. Z kolei profesor muzyki Mazurkiewicz mówił, że „źle żyło się w Polsce, ale mimo wszystko o wiele lepiej niż żyją ludzie w ZSRR”, a inny jeniec Wolesiak Wojciech, że „w ZSRR nie ma żywności, a jeśli jest — to droga. W Polsce było wszystkiego dużo i tanio”<sup>17</sup>.

Władze obozowe wiedziały, że niezadowolenie jeńców budziło również zatrudnianie ich bez uwzględniania kwalifikacji zawodowych oraz jednakowe żywienie rzetelnie pracujących i tych, którzy pracę pozorowali.

---

15) Tamże, k. 406.

16) Tamże, k. 416-417.

17) Tamże, k. 300.

Nadzieję na poprawienie nastrojów w obozie jego władze pokładały w nasileniu masowej pracy politycznej. Początkowo jej zorganizowanie przebiegało z dużymi trudnościami, przede wszystkim brakowało odpowiednich kadr. Dopiero w listopadzie 1939 r. krzyworoński miejski komitet partii oddelegował do obozu swoich pracowników. Do tego czasu działalność polityczną wśród jeńców prowadziły kopalniane władze partyjne oraz miejscowe organizacje związków zawodowych. Kopalnia przydzieliła „sprawdzonych komunistów” i ci raz na pięć dni wygłaszali pogadanki na tematy przysłane przez Wydział Polityczny oraz uczestniczyli w rozmowach na terenie „burs”. Związki zawodowe finansowały seanse filmowe dla jeńców, ale niebawem zaniechały tego z braku środków<sup>18</sup>. Obozowi pracownicy polityczni kontynuowali akcję indoktrynacyjną, ale jej efekty były dalekie od oczekiwań władz NKWD.

### **Obóz jeleno-karakubski**

Część jeńców polskich skierowano do pracy w kopalniach obwodu stalinskiego (donieckiego). Zatrudniono ich tam w trzech miasteczkach położonych na południe od siedziby władz obwodu: Jelenowce, Nowo-Troickoje i Karakubie. W ten sposób powstał kolejny obóz pracy, nazwany jeleno-karakubskim. Jego komendantem był Kuleszow<sup>19</sup>.

Także w tym obozie na początku panowała improvisacja. Przede wszystkim brakowało kadr. Jeszcze w połowie listopada 1939 r. zarząd obozu tworzyli tylko jego komendant oraz naczelnicy „łagpunktów” w Jelenowce i Karakubie. Nowo-Troickoje leżało w odległości 6 km od Jelenowki, a Karakuba 35 km od niej. Takie usytuowanie podobozów, przy jednoczesnym niedoborze personelu i braku jakichkolwiek środków transportu, musiało rzutować na funkcjonowanie obozu i rezultaty pracy jeńców. Szybkie skompletowanie kadry okazało się niemożliwe z braku „odpowiednich” kandydatów (zwłaszcza do nadzoru politycznego), głównie jednak ze względu na brak danych o wysokości zarobków pracowników operacyjnych, inspektorów i właśnie nadzoru politycznego. Brakowało również specjalistów od spraw księgowo-finansowych, a także rozmaitych formularzy, ankiet i blankietów do ewidencji jeńców. Druków tych Moskwa nie zdążyła dostać we właściwym czasie.

Władze NKWD wykazały zaskakującą nieporadność w zapewnieniu „regulaminowego” dozoru jeńców. Okazało się, że w tym policyjnym państwie zabrakło wtedy dostatecznej liczby strażników m.in. właśnie w obozie jeleno-karakubskim. Niewystarczająco liczna jednostka konwojowa NKWD mogła pilnować jeńców tylko w barakach oraz na trasie przemarszów do miejsc pracy, stołówki, łaźni i w drodze powrotnej, bezpośrednio w przedsiębiorstwach natomiast jeńców nie pilnowała żadna straż. Pracowali więc obcując swobodnie z wolnonajemnymi robotnikami miejscowymi, na trzy zmiany, bez ogólnego dnia świątecznego. W takiej organizacji pracy kierownictwo obozu upatrywało bezpośrednią groźbę grupowych ucieczek jeńców.

Mimo starań władz obozowych dyrekcja kopalni rudy kategorycznie odmówiła zapewnienia dodatkowej straży nad jeńcami w miejscu ich zatrudnienia, wskazując na brak jakichkolwiek dyrektyw w tej sprawie ze strony resortu hutnictwa żelaza i stali. Odmówiła też dostarczenia środków transportu dla obozu motywując, że będzie on tu istniał zaledwie miesiąc i zostanie zlikwidowany. Z tego właśnie powodu nie wydano jeńcom bielizny ani zimowej odzieży roboczej, choć nastąpił już chłody.

---

18) Tamże, k. 302.

19) Tamże, k. 240; opis' 3a, dzieło 1, k. 1.

W połowie listopada 1939 r. obóz jeleno-karakubski liczył 1 802 polskich jeńców, z czego w Jelenowce przebywały 834 osoby, w Karakubie — 832 osoby<sup>20</sup>, a w Nowo-Troickoje — 136 osób<sup>21</sup>.

W tym okresie przyznano zarządowi obozu następujące etaty: naczelnik — 1 (pensja 1 300 rb), komisarz — 1 (1 300 rb), sekretarz-statystyk — 1 (200-425 rb), naczelnik „łagpunktu” — 2 (1 000 rb), inspektor — 3 (300-450 rb), staszy pełnomocnik operacyjny — 1 (900 rb), pełnomocnik operacyjny — 1 (750 rb), kontroler polityczny — 1 (600-750 rb)<sup>22</sup>.

Jeńców zatrudnionych przez karakubską dyrekcję kopalni rudy umieszczono w dwóch przyległych budynkach. Władze obozu uznały je za w pełni zdadne do zamieszkania, choć brakowało w nich łóżek i pościeli dla części jeńców. Łaźnia i stołówka znajdowały się za obozowym ogrodzeniem w odległości 300-400 m. W stołówce było zaledwie 120-130 miejsc, w związku z czym straż musiała codziennie konwojować po 6-7 zmian.

Pododdział straży NKWD liczył w sumie 80 osób i stacjonował w dwóch parterowych domach oddalonych od siebie o 500-600 m. Choć były za małe w stosunku do potrzeb i nie w pełni wyposażone, uznano je za nadające się do zasiedlenia. Kuchnia i stołówka dla personelu, mieszczące się w zaadaptowanej wysokiej suterenie, były ponoć wyposażone zadowalająco<sup>23</sup>.

Jelenowska i nowotroicka dyrekcje kopalni rudy zatrudniały jeńców polskich z Jelenowki i z Nowo-Troickoje. Rozmieszczono ich w pięciu budynkach, rozrzuczonych w trzech punktach, oddalonych jeden od drugiego o 400-1 500 m. Pomieszczenia mieszkalne zostały wyposażone w łóżka, prycze i pościel. Do stołówki jeńcy mieli po 600-750 m. Jednorazowo mogła ona obsłużyć 160 osób.

Teren obozu otoczony był drutem kolczastym. Budynki oświetlano elektrycznie, zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz.

60-osobowy pluton ochrony NKWD umieszczono w dwóch parterowych domach w odległości 1-1,5 km od miejsc rozlokowania jeńców i tyleż samo od miejsc ich zatrudnienia. Na początku listopada 1939 r. nie udało się jeszcze wyposażyć tych domów w wystarczającą liczbę stołów, nocnych szafek i taboretów; nie uporano się też z remontem i wyposażeniem kuchni. Ochrona obozowa musiała więc czasowo korzystać, w wyznaczonej dla niej porze, ze stołówki robotniczej.

W pobliżu strzeżonych obiektów znajdowały się stanowiska wartownicze. Pododdziały miały zapewnioną łączność telefoniczną, w przeciwieństwie do posterunków warty<sup>24</sup>.

Jeńców zatrudniono w czterech kopalniach rudy odległych od miejsc zakwaterowania o 1,5-5,5 km. Pracowali na trzy zmiany. Część spośród nich wykorzystywano także (na jedną zmianę) przy budowie domu kultury oraz w dziale transportu. Przejazd do kopalni i z powrotem odbywał się przeważnie koleją, w asyście eskorty NKWD<sup>25</sup>.

Komisja z udziałem przedstawicieli kierownictwa kopalni i zakładowego komitetu partyjnego, wizytująca obóz w pierwszych dniach listopada 1939 r., zobowiązała dyrektora zarządu jelenowskich kopalni rudy do niezwłocznego poprawienia warunków w bursie dla straży obozowej, powiększenia o 60 osób miejsc w stołówce jenieckiej, doprowadzenia łączności do posterunków wartowniczych oraz zapewnienia pododdziałowi straży obozowej samochodu ciężarowego do przewozu ludzi.

20) Na początku listopada 1939 r. były tu 833 osoby, tamże, opis' 2a, dzieło 1, k. 195.

21) Tamże, k. 240.

22) Tamże, k. 335.

23) Tamże, k. 195.

24) Tamże, k. 194.

25) Tamże, k. 195.

## Obóz zaporoski

Spośród jeńców polskich, skoncentrowanych w Nowogrodzie Wołyńskim (obwód żytomierski), 1 604 osoby przewieziono do obozu pracy zlokalizowanego w obwodzie zaporoskim w odległości 15 km od siedziby władz tego obszaru. Oficjalny adres obozu — Bolszoje Zaporozże, 9 posesiołok. Jego komendantem mianowano politruka Pietruszina, a komisarzem — Maslika<sup>26</sup>.

Wśród przetrzymywanych tu jeńców było w połowie listopada 1939 r. 165 podoficerów (10,3 proc.) i 1 439 szeregowych (89,7 proc.). Na podstawie przesłuchań jeńców władze obozowe ustaliły także, iż 838 osób (52,3 proc.) mieszkało przed wojną na terenach, które następnie zagarnęli Niemcy, 92 osoby (5,7 proc.) — na obszarze przekazanym Litwie, a pozostałe 674 osoby (42,0 proc.) — na terytorium wcielonym do ZSRR<sup>27</sup>. Najliczniejszą grupą byli Polacy — 1 011 jeńców (63,0 proc.), a następnie Białorusini — 410 osób (25,6 proc.), Żydzi — 98 osób (6,1 proc.), Ukraińcy — 74 osoby (4,6 proc.), Rosjanie — 6 osób (0,4 proc.), Niemcy — 3 osoby (0,2 proc.), Litwini — 2 osoby (0,1 proc.). (W grupie podoficerów było 148 Polaków, 15 Białorusinów i 2 Ukraińców)<sup>28</sup>.

Jeńców rozmieszczono w sześciu budynkach, otoczonych trzymetrowym płotem z desek. Wewnątrz budynków ustawiono piętrowe prycze. Nowi lokatorzy otrzymali po jednym kocu, materacu, poszwecie i prześcieradle oraz po jednej parze bielizny osobistej. Odzież roboczą zapewniono 1 480 jeńcom (92,3 proc.). Pozostali pracowali w swoim umundurowaniu wojskowym.

Straż obozowa liczyła 120 osób z wojsk konwojowych NKWD. W ocenie przełożonych liczba ta w zupełności zapewniała dobrą ochronę wewnątrz obozu. Zdarzało się jednak, że podczas pracy w przedsiębiorstwach jeńcy samowolnie oddalali się do miasta w swoich sprawach<sup>29</sup>; w ten sposób 2 grudnia 1939 r. uciekły trzy osoby. Nie wiadomo dlaczego, naczelnik obozu nie powiadomił o tym od razu obwodowych urzędów milicji i NKWD. Dzięki temu ucieczka udała się<sup>30</sup>. Trzeba dodać, że straż obozowa nie dysponowała własnym transportem samochodowym.

Według zatwierdzonych etatów obóz zaporoski nie otrzymał stanowisk komendantów straży. W związku z tym kierownictwo zakładów „Zaporożstal” wyznaczyło czterech zmiennych komendantów. Naczelnik obozu Pietruszin czynił starania o ich przejście na etaty NKWD<sup>31</sup>.

Jeńcy zostali zatrudnieni w Zakładach Metalurgicznych „Zaporożstal” im. Sergo Ordżoniki-dze. Ich dyrektorem był wtedy Kuźmin<sup>32</sup>.

Być może przekonanie o niskiej wydajności ludzi pracujących przymusowo spowodowało, że wszystkich polskich jeńców przeniesiono od 9 listopada 1939 r. na własny rozrachunek. Oznaczało to wypłatę zarobków (zaliczek) w gotówce do ręki i jeńcy sami regulowali należności za wyżywienie w stołówce. Władze były zadowolone, co odnotowano w sprawozdaniach obozowych, że jednak jeńcy wychodzili do roboty „w zadowalającym stopniu”. Jeśli pominąć chorych i zwolnionych z pracy, to np. w listopadzie 1939 r. pracowali wszyscy — 1 485 osób (92,6 proc. stanu). Również dyscyplina pracy nie budziła większych zastrzeżeń. Z dumą (być może na wyrost) donoszono do Moskwy, że wiele osób pracuje sumiennie, a niektóre są wręcz wzorem. Za taką właśnie postawę w listopadzie 1939 r. dyrekcja premiowała pięciu jeńców. W stosunku do tych,

26) Tamże, k. 418; opis' 3a, dzieło 1, k. 1; „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” 1984, nr 29, s. 2.

27) Tamże, opis' 2a, dzieło 1, k. 279.

28) Tamże, opis' 1a, dzieło 1, k. 287.

29) Tamże, opis' 2a, dzieło 1, k. 168, 280.

30) Tamże, opis' 1 je, dzieło 1, k. 219.

31) Tamże, opis' 2a, dzieło 1, k. 388.

32) Tamże, opis' 3a, dzieło 1, k. 6.



którzy złośliwie uchylali się od pracy, zastosowano „administracyjne metody oddziaływania”<sup>33</sup>. Nie wiadomo, w jakim stopniu okazały się one skuteczne, ale jest faktem, że w połowie grudnia 1939 r. już 206 osób przekroczyło normy wydajności pracy<sup>34</sup>. Można to na pewno wyjaśnić chęcią uzyskania wyższych zarobków i przez to zapewnienia sobie lepszego wyżywienia. Stołówka obozowa serwowała bowiem — niejako zgodnie z tradycją NKWD — „posiłki”, które były nimi jedynie z nazwy. Z bardzo prozaicznej przyczyny nie można było zapewnić oficjalnych norm żywieniowych — najczęściej brakowało zarówno mięsa, jak i ryb, wobec czego „pożywienie” przygotowywano „na bazie” margaryny. Problemem był nie tylko chroniczny niedostatek surowców, ale i brak podstawowego wyposażenia. Część jeńców jadła posiłki w izbach, gdyż w stołówce brakowało dostatecznej liczby stołów i ceraty. Dyrekcja zakładów nie podejmowała kroków, by „blok żywieniowy” doprowadzić do należytego stanu. Nie spieszyła się też z uruchomieniem na terenie obozu punktu handlowego.

Równie lekceważąco traktowała obsługę sanitarno-medyczną jeńców. Istniał wprawdzie punkt medyczny, ale był niedostatecznie wyposażony i z niepełną obsadą personalną. Załoga ambulansu sanitarnego odmawiała częstokroć wyjazdów na wezwanie, motywując to... brakiem benzyny.

Władze kombinatu „Zaporożstal” nie zorganizowały prania bielizny i pościeli, wobec czego robili to sami jeńcy — z konieczności w pomieszczeniach, w których mieszkali<sup>35</sup>.

Polityczno-moralny stan „absolutnej większości” jeńców na początku ich pobytu w obozie zaporoskim był oceniany przez jego komendanta jako zadowolający. Z tymi, którzy otwarcie demonstrowali swą dezaprobatę dla nowej rzeczywistości, władze obozowe prowadziły „specjalną pracę”. Jednocześnie wytrwale i systematycznie próbowały wyjawić oficerów, ukrywających się w grupie jeńców niższych rangą. W grudniu 1939 r. udało się im to w 11 przypadkach. Oficerów tych skierowano do innych obozów<sup>36</sup>. Przed świętami Bożego Narodzenia 1939 r. w obozie zaporoskim jeńcy polscy podjęli próbę buntu. 22 i 23 grudnia 1939 r. otrzymali do rąk książeczki obrachunkowe, w których wpisano ich pensje za listopad. Okazało się, że księgowość w wielu przypadkach policzyła je błędnie, co wywołało zrozumiały sprzeciw. Na przykład członkowie jednej stałej brygady (rozładunek i załadunek) mieli otrzymać łącznie różne kwoty za wspólną pracę (I. B. Możejko — 235 rb 73 kop., B. D. Drozd — 96 rb 11 kop., B. I. Janowicz — 86 rb 68 kop.). 25 grudnia 1939 r., w Boże Narodzenie, jeńcy kategorycznie odmówili wyjścia do pracy. Po dwóch godzinach przekonywania i wyjaśnień ze strony komendanta obozu, komisarza i innych funkcjonariuszy zdecydowali ją rozpocząć, ale pracowali znacznie gorzej niż dotychczas; podobnie było w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia.

Władze obozu ustaliły, że część jeńców (niebawem za to aresztowanych) przygotowywała na 25 grudnia 1939 r. bunt i zamierzała żądać niezwłocznego zwolnienia wszystkich przetrzymywanych. Niewątpliwie także tu wpływ na nastroje w obozie miała zarówno sytuacja jeńców, jak i informacje, które otrzymywali w listach z obszarów wcielonych do ZSRR. Tą drogą dowiedzieli się bowiem m.in. o powrocie do domów wielu jeńców wojennych oraz o rozmaitych kłopotach — zdrowotnych i materialnych — swoich zdekompletowanych rodzin, które nie mogły się odnaleźć w radzieckiej rzeczywistości<sup>37</sup>.

---

33) Tamże, opis' 2a, dzieło 1, k. 280.

34) Tamże, k. 418.

35) Tamże, opis' 1a, dzieło 1, k. 287; opis' 2a, dzieło 1, k. 279-280

36) Tamże, opis' 1a, dzieło 1, k. 287; opis' 2a, dzieło 1, k. 415.

37) Tamże, opis' 2a, dzieło 1, k. 418.

Szczególnym przejawem starań jeńców polskich z obozu zaporoskiego o odzyskanie wolności był ich okolicznościowy telegram przesłany 25 grudnia 1939 r. do Józefa Stalina. Zawierał on życzenia długich lat życia z okazji sześćdziesięciolecia urodzin (21 grudnia) wodza z prośbą, by zwolnił ich do rodzin zamieszkałych na Zachodniej Ukrainie i Zachodniej Białorusi<sup>38</sup>. Jak można było przewidzieć, prośba nie została spełniona; telegram nie dotarł zapewne do adresata.

\*\*\*

Jeńcy polscy, skierowani do pracy przymusowej w ukraińskich kopalniach i hutach, posiadali — mimo wszystko — dość specyficzny status, ponieważ formalnie ich sprawami zajmowały się wspólnie centralne resorty: hutnictwa żelaza i stali oraz spraw wewnętrznych (w jego strukturze bezpośrednio Urząd ds. Jeńców). „Normalne” radzieckie obozy „pracy poprawczej” podlegały natomiast wyłącznie osławionemu GUŁagowi NKWD (Zarząd Główny Obozów Pracy Poprawczej), znanemu z okrucieństwa, bezprawia oraz powolnego wyniszczania więźniów głównie katorżniczą pracą i głodowym wyżywieniem. Owa, jakby podwójna, podległość była więc teoretycznie korzystna dla jeńców, gdyż organizowaniem i opłacaniem ich pracy zajmowali się cywilni administratorzy. Jeśli mieli oni „ludzką twarz”, życie polskich jeńców mogło być w miarę znośne. Choć nie wiadomo nawet, czy pracodawcy znali konwencje międzynarodowe, regulujące sprawy jeńców wojennych.

Z przedstawionych przykładów wynika, że władze kopalń i zakładów, niestety, nie były w praktyce zainteresowane poprawą warunków pracy i bytu robotników, rekrutujących się z wrogiej ich państwu armii. Być może nie miały na to środków. Wydaje się jednak, że po prostu nie zadowalała ich wydajność pracy jeńców i w związku z tym nie chciały się z nimi na dłużej wiązać. Dla nich najważniejszą kwestią było przecież wykonanie zadań produkcyjnych, nie zaś zajmowanie się reedukacją jeńców przez pracę i zabiegi indoktrynacyjne.

W Moskwie sprawy te postrzegano inaczej. Chodziło przecież o dość znaczną liczbę pracowników (tabela 1).

Tabela 1

Liczebność jenieckich obozów pracy NKWD w Ukraińskiej SRR  
(październik — grudzień 1939 r.)

Nazwa obozu	Liczba jeńców w obozie wg stanu na dzień:			
	30.10	10.11	10.12	31.12
Resort hutnictwa żelaza i stali:				
krzyworski	-	6 966	6 931	6 927 osób
jeleno-karakubski	-	1 800	1 802	1 797 osób
zaporoski	-	1 604	1 604	1 602 osoby
Razem:	10 267	10 370	10 337	10 326 osób
rówieński	18 000	15 113	14 084	13 297 osób
Ogółem:	28 267	25 483	24 421	23 623 osoby

Źródło: Centralny gosudarstwiennyj osobyj archiw (Moskwa), fond 1/p: Centralnyj aparat uprawlenija po diełam wojennoplennych i intiernirowannyh, opis' 01 je, dieło 2, k. 170, 171, 200, 259, 260, 295, 296 (dalej: CGOA — 1/p — 01 je — 2).

38) Tamże, k. 159.

Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych i Ludowy Komisariat Hutnictwa Żelaza i Stali ZSRR 3 grudnia 1939 r. skierowały pismo do trustów zatrudniających polskich jeńców. Dotyczyło ono m.in. przenoszenia jeńców wojennych do stałej pracy na podstawie umów indywidualnych. Realizacja tego zalecenia przebiegała jednak bardzo opornie, gdyż do 19 stycznia 1940 r. na przyjęcie nowych warunków zdecydowało się zaledwie 150 osób<sup>39</sup>. Oprócz demonstracyjnej niechęci do pracy na rzecz bolszewików na pewno wpływały na to także pogłoski o rychłym zwolnieniu jeńców do domów. Jeśli sądzić z pisma naczelnika II Wydziału Głównego Zarządu Bezpieczeństwa Państwowego NKWD, lejtnanta bezpieczeństwa państwowego Maklarskiego, do naczelnika Urzędu ds. Jeńców mjr. Piotra Karpowicza Soprunienki z 23 grudnia 1939 r., to jeńcy zatrudnieni w zakładach podległych Ludowemu Komisariatowi Hutnictwa Żelaza i Stali ZSRR rzeczywiście mieli być po pewnym czasie wypuszczeni do domów<sup>40</sup>. Z kolei Walentyna Parsadanowa podaje, że aby zachęcić jeńców do zatrudniania się na stałe, obiecywano im pożyczki na budowę domów, wydanie radzieckiego paszportu, przyjazd rodziny<sup>41</sup>.

Tymczasem we wszystkich obozach prowadzono rozmaite czynności operacyjne, mające na celu pełne rozpoznanie przetrzymywanego kontyngentu jeńców. Chodziło zwłaszcza o ujawnienie ukrywających się policjantów, żandarmów i oficerów. Stan owego rozpoznania na koniec 1939 r. przedstawia tabela 2.

Tabela 2

Skład osobowy jenieckich obozów pracy NKWD na Ukrainie w grudniu 1939 r. (według szarż)

Wyszczególnienie	Krzywý Róg		Jelenowka i Karkuba		Zaporoże		Równe		Ogółem	
	10.12	31.12	10.12	31.12	10.12	31.12	10.12	31.12	10.12	31.12
oficerowie	2	32	6	-	-	-	32	33	40	65
podoficerowie	838	6702	215	1794	165	1602	1610	13212	2828	23310
szeregowcy	5923		1578		1439		12404		21344	
policjanci i żandarmi	-	3	-	-	-	-	-	-	-	3
uchodźcy	168	190	3	3	-	-	38	52	209	245
<b>Razem</b>	<b>6931</b>	<b>6927</b>	<b>1802</b>	<b>1797</b>	<b>1604</b>	<b>1602</b>	<b>14084</b>	<b>13297</b>	<b>24421</b>	<b>23623</b>

Źródło: CGOA — 1/p - 01 je - 2, k. 259, 260, 295, 296.

Na początku stycznia 1940 r. obozy pracy przesłały do Moskwy dokumentację przetrzymywanych jeńców polskich pochodzenia niemieckiego<sup>42</sup>. Nie udało mi się jednak ustalić, ilu dokładnie wtedy ich zarejestrowano.

39) Tamże, opis' 3a, dielo 1, k. 5.

40) Tamże, opis' 1 je, dielo 1, k. 186. W. Parsadanowa twierdzi natomiast, iż wobec narastających trudności w przekazywaniu internowanych za „linię demarkacyjną” Soprunienko poinformował 22.11.1939 r. obóz krzyworoński, że mieszkańcy „etnicznej Polski” będą jeszcze długo tu pracować i dlatego można ich werbować do stałej pracy, W. S. Parsadanowa, *K istorii...*, s. 24.

41) Taż, *K istorii katynskiego diela*, w: *Katynskaja drama. Kozielsk, Starobielsk, Ostaszkw: sud'ba internirovannykh polskich wojennoslužaszczich*, Moskwa 1991, s. 110.

42) CGOA — 1/p — 1 je — 1, k. 212.

Skład narodowościowy obozów pracy NKWD według stanu na luty 1940 r. ilustruje tabela 3. Wykazano w niej tylko dwóch Niemców. Jeńcy-Polacy stanowili wtedy w obozie krzyworskim 58,2 proc., w zaporoskim 64,9 proc., a w jeleno-karakubskim 88,8 proc.

Moskwa otrzymała informacje o narastającym niezadowoleniu wśród jeńców polskich oraz o krytycznej ocenie ich pracy przez dyrekcje kopalń i zakładów. W związku z tym przedstawiciele resortów spraw wewnętrznych oraz hutnictwa żelaza i stali ZSRR przeprowadzili dwutygodniową wizytację w miejscach pracy jeńców. Urząd ds. Jeńców na początku 1940 r. oddelegował w tym celu pracowników I Wydziału: A. W. Tiszkowa (naczelnik), Frołowa i Kabanowa<sup>43</sup>. Komisja wizytowała (głównie badała wykorzystanie jeńców) przedsiębiorstwa Zagłębia Krzyworskiego, trustu Nikopol-Marganec, Karakubskiego, Jelenowskiego i Nowotroickiego Zarządów Kopalń Rudy oraz zakładów „Zaporożstal” im. Ordżonikidze. Wszędzie stwierdziła<sup>44</sup> lekceważący stosunek kierownictwa trustów i przedsiębiorstw do właściwego wykorzystania pracy jeńców. Szefowie trustów: „Dzierżinskruđa” (Lebieď), „Leninruda” (Mieleszkin), „Oktiabr’ruda” (Łasztoba) i „Nikopol-Marganec” (Nowikow), zakładów „Zaporożstal” (Kuźmin) oraz Jelenowskiego (Sirienko), Nowotroickiego (Lenerer) i Krzyworskiego Zarządów Kopalń Rudy nie zapewнили jeńcom stałych miejsc pracy. W ciągu miesiąca kilkakrotnie przenosili ich z jednego miejsca na drugie; nie prowadzili systematycznego rejestru i analizy pracy jeńców. Moskiewscy wizytatorzy wykryli też inne zaniedbania biurokratyczne: brak dokładnych wykazów tych, którzy wyszli do pracy, nie pracujących z powodu choroby, nie pracujących z braku odzieży roboczej i obuwia. Kontrola ujawniła, że wydzieloną dla jeńców odzież i obuwie otrzymywali np. robotnicy z kołchozów bądź miejscowi robotnicy zatrudnieni na stałe. Jeńców oszukiwano, m.in. zapisując wykonane przez nich prace na konto innych robotników. W końcowym sprawozdaniu z wizytacji zarzucono administracji gospodarczej niewykonywanie dyrektyw Moskwy.

Jednym z głównych efektów tej kontroli było zawarcie 7 lutego 1940 r. przez NKWD ZSRR i Ludowy Komisariat Hutnictwa Żelaza i Stali ZSRR nowego porozumienia o wykorzystaniu pracy jeńców wojennych<sup>45</sup>. Podpisali je wiceministrowie W. Czernyszow i M. Jewstratow. Zastąpiło ono odnośny protokół z 14 października 1939 r. Przede wszystkim ustalono inne niż dotychczas rozmieszczenie jeńców. Ci z nich, którzy pochodzili z obszarów polskich okupowanych przez ZSRR, zostali zaliczeni do I grupy i powinni byli zostać przekazani do trustów „Gławurudy” („Dzierżinskruđa” — 2 100 osób, „Oktiabr’ruda” — 1 100 osób, „Leninruda” — 1 300 osób, „Nikopol-Marganec” — 613 osób) i „Gławspecstali” („Zaporożstal” — 600 osób). Jeńców (II grupa) z obszarów zajętych przez Niemcy oraz przekazanych Litwie (ogółem w liczbie 2 297 osób) należało skierować do „Gławnierudy”<sup>46</sup> (Karakubski Zarząd Kopalń Rudy — 1 050 osób, Jelenowski Zarząd Kopalń Rudy — 1 000 osób, Nowotroicki Zarząd Kopalń Rudy — 247 osób). Jeńców I grupy należało wykorzystywać do dowolnych, przeważnie akordowych robót. Pozostali natomiast mieli odtąd pracować oddzielnie od robotników wolnonajemnych, w zwartych grupach (nie mniejszych niż 100 osób) przy robotach „masowych” — pod strażą i nadzorem. Ludowy Komisariat Hutnictwa Żelaza zobowiązał się udostępnić bezpłatnie NKWD odpowiednio wyposażone, ogrzewane, zwarcie usytuowane pomieszczenia dla obozów jenieckich i straży, a tymczasowo — również pościel i bieliznę dla jeńców. Resort hutnictwa żelaza miał też zagwarantować odpowiednią

43) Tamże, opis’ 2a, dielo 1, k. 414.

44) Tamże, opis’ 3a, dielo 1, k. 4-8.

45) Tamże, k. 9-11.

46) Głównojce uprawlenije nierudnoj promyszlenosti — Zarząd Główny Przemysłu Nierudnego.

Tabela 3

Skład narodowościowy jeńców polskich z obozów pracy NKWD (luty 1940 r.)

Nazwa obozu	Polacy	Białorusini	Ukraińcy	Żydzi	Litwini	Rosjanie	Tatarzy	Niemcy	Łotysze	Czesi	Razem
rówieński	9834	2318	413	172	101	1	1	-	-	-	12840
krzyworoski	3977	2046	373	352	41	42	4	-	-	-	6835
jelenokarakubski	1698	130	61	18	2	4	-	-	-	-	1913
zaporoski	1036	400	45	99	7	5	-	2	1	1	1596
ogółem osób	16545	4894	892	641	151	52	5	2	1	1	23184
% ogółu	71,4	21,1	3,8	2,8	0,7	0,2	0,0	0,0	0,0	0,0	100

Źródło: CGOA — 1/p — 01 je — 3, k. 9192.

pracę dla każdego jeńca, narzędzia, odzież ochronną (według norm centrali związków zawodowych, ale na koszt przedsiębiorstw) oraz techniczny nadzór i fachowe obliczanie wartości pracy jeńców. W razie wypadku przy pracy — odpowiedzialność materialna i prawna spadała na przedsiębiorstwo. Za eksploataowanie jenieckiej siły roboczej Ludowy Komisariat Hutnictwa Żelaza zobowiązał się wpłacać na konto NKWD wszystkie zarobki jeńców, obliczone według istniejących norm, stawek i systemów opłaty pracy (ale nie mniej niż 7 rb za każdego jeńca, który odpracował zmianę).

Porozumienie to nie dotyczyło tych jeńców z I grupy, którzy wcześniej zawarli indywidualne umowy o pracę stałą i którzy mieli w zakładzie status robotników wolnonajemnych.

Wykonując powyższe ustalenia, zastępca ludowego komisarza hutnictwa żelaza i stali ZSRR M. Jewstratow wydał 11 lutego 1940 r. rozkaz nr 8ss, w którym zobowiązał podległe mu ukraińskie kopalnie i zakłady do realizacji porozumienia z NKWD z 7 lutego 1940 r. Chodziło, oczywiście, głównie o zatrudnienie jeńców na stałe, o zakaz przenoszenia ich z miejsca na miejsce, o dokładną ewidencję pracy (wyjścia do pracy, przyczyny niewychodzenia, odpracowane zmiany, wypełnienie norm itp.) i zapewnienie odzieży roboczej. Winni dotychczasowych zaniedbań, ujawnionych w czasie kontroli, zostali ukarani naganami, ostrzeżeniami bądź zwolnieni z pracy<sup>47</sup>.

Trudno na razie stwierdzić jednoznacznie, czy rzeczywiście wszystkie ustalenia zawarte w międzyresortowym porozumieniu zostały zrealizowane. Znając ówczesną rzeczywistość, należy raczej wątpić. Argumentem na „nie” jest również rozmieszczenie jeńców, zdecydowanie odbiegające od ustalonych w lutym 1940 r. przegrupowań (tabele 4-6).

Chorobliwe wręcz poszukiwanie wśród jeńców polskich, przez służby NKWD, ukrywających swe stopnie i stanowiska oficerów oraz policjantów, pracowników wywiadu itp. przyniosło pewne wyniki. Do 10 grudnia 1939 r. ujawniono bowiem 40 oficerów, a do 31 grudnia 1939 r. ogółem 65. Wszystkich skierowano do obozu zamkniętego w Kozielsku<sup>48</sup>. Działania takie prowadzono również później.

Stan osobowy jenieckich obozów pracy NKWD (bez rówieńskiego) w momencie, kiedy ruszyła machina śmierci w obozach kozielskim, starobielskim i ostaszowskim obrazują tabele 4 i 5.

Tabela 4

Liczebność obozów NKWD dla jeńców polskich zatrudnionych w zakładach Ludowego Komisariatu Hutnictwa Żelaza ZSRR (według miejsc pochodzenia, stan na 5.04.1940 r.)

Nazwa obozu	Liczba jeńców			
	ogółem	mieszkańców terenów wcielonych do ZSRR	mieszkańców terenów zajętych przez Niemców	mieszkańców terenów przekazanych Litwie
krzyworski	6742	4705	1687	350
zaporoski	1539	592	856	91
jelenowski i karakubski	1892	262	1613	17
Razem	10173	5559	4156	458

Źródło: CGOA — 1/p — 01 je — 3, k. 139-140.

47) CGOA — 1/p — 3a — 1, k. 4-8.

48) Tamże, opis' 01 je, dieto 2, k. 259, 260, 295, 296.

Nie udało mi się ustalić, jakie były losy inicjatorów i uczestników buntów w grudniu 1939 r. Moskiewska komisja miała bowiem oddać ich pod sąd<sup>49</sup>.

Ciężka praca fizyczna oraz tragiczne warunki bytowania w obozach powodowały, że jedyną szansą poprawy losu były — w przekonaniu jeńców — ucieczki. Ich podejmowaniu sprzyjała dość duża swoboda poruszania się w zakładach pracy. Statystyki NKWD odnotowały w 1939 r. ogółem 14 ucieczek z obozów osób pracujących w systemie resortu hutnictwa żelaza. Siedmiu śmiałków zostało złapanych, w tym w grudniu 1939 r. trzech z obozu krzyworskiego. W pierwszym półroczu 1940 r. taką drogę do wolności wybrało aż 154 jeńców, z czego jednak 52 ujęto<sup>50</sup>. Stosunkowo niska, jak na ambicje NKWD, skuteczność poszukiwań uciekinierów spowodowała m.in., że Urząd ds. Jeńców zwrócił w końcu grudnia 1939 r. uwagę na potrzebę sfotografowania wszystkich jeńców zatrudnionych w przedsiębiorstwach Ludowego Komisariatu Hutnictwa Żelaza ZSRR<sup>51</sup>.

Tabela 5

Jeńcy polscy w obozach pracy NKWD zatrudnieni przez resort hutnictwa żelaza ZSRR — według szarż (stan na 8.04.1940 r.)

Nazwa obozu (podobożu)	Liczba oficerów	Liczba podof. i szereg.	Liczba policjantów i żandarmów	Liczba uchodźców	Ogółem
karakubski	-	816	4	-	820
jelenowski	1	1 068	-	1	1 070
zaporoski	-	1 516	-	28	1 544
Oktiabr'ruda	-	2 662	-	-	2 662
Dzierżinruda	2	2 834	55	34	2 925
Nikopol	-	1 103	-	43	1 146
Razem	3	9 999	59	106	10 167

Źródło: CGOA — 1/p — 01 je — 3, k. 145-146. Patrz też tamże, k. 16

Tabela 6

Liczebność jenieckich obozów pracy NKWD (w systemie resortu hutnictwa żelaza) w maju 1940 r.

Nazwa obozu (podobożu)	Stan na dzień:	Liczba jeńców
Dzierżinruda	17.05	2 965 osób
zaporoski	14.05	1 532 osoby
Leninruda	15.05	1 402 osoby
Oktiabr'ruda	3.05	1 134 osoby

49) W. Parsadanowa, *K istorii katynskogo diela*, w: *Katynskaja drama*, s. 114.

50) CGOA — 1/p — 2a — 1, k. 343; opis' 01 je, dielo 3, k. 406.

51) Tamże, opis' 1je, dielo 1, k. 186-187.

Nazwa obozu (podobożu)	Stan na dzień:	Liczba jeńców
Nikopol-Marganiec	16.05	1 128 osób
jelenowski	13.05	1 064 osób
karakubski	6.05	817 osób
Razem		10042 osoby

Źródło: CGOA — 1/p — 01 je — 3, k. 183.

W marcu 1940 r. centralne władze radzieckie rozpatrywały problem dalszego losu jeńców polskich. Wynikiem ówczesnych dyskusji była decyzja o likwidacji obozów w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie oraz o rozstrzelaniu przetrzymywanych w nich obywateli polskich. Jest bardzo prawdopodobne, że właśnie w tym czasie postanowiono również zlikwidować obozy pracy w Zagłębiach Krzyworskim i Marganieckim. Ostatecznie bowiem w maju 1940 r. jeńcy z tych obszarów zostali przewiezieni do przymusowej pracy — po części do obwodu lwowskiego, w głównej zaś masie w północne rejony europejskiej części ZSRR.

W związku z likwidacją obozów pracy NKWD w ramach resortu hutnictwa żelaza Urząd ds. Jeńców polecił 3 czerwca 1940 r. ich naczelnikom, by zdali do archiwum I wydziału specjalnego terenowych urzędów NKWD całą tajną korespondencję, materiały ewidencyjne i instrukcje<sup>52</sup>. Tym samym dobiegła końca historia obozów pracy dla jeńców polskich w obwodach dniepropietrowskim, stalinskim i zaporoskim. Stosunkowo krótki okres ich istnienia sprawił, że mimo bardzo trudnych warunków pracy i bytu, ogromna większość jeńców jednak przeżyła. Zdecydowanie gorzej było już w następnym roku przymusowego zatrudnienia, zwłaszcza na północy. Katorżnicza praca przy budowie kolei, niedożywienie, brak opieki lekarskiej oraz niesprzyjające warunki klimatyczne oznaczały dla polskich jeńców niechybną śmierć. Na szczęście uratowała ich od niej decyzja o tworzeniu w ZSRR Armii gen. W. Andersa. W sierpniu-wrzeźniu 1941 r. komisje poborowe skierowały ich — już jako ludzi wolnych — do miejsc formowania jednostek polskich. Niestety, wielu nie dożyło już tej chwili...

52) Tamże, k. 246.